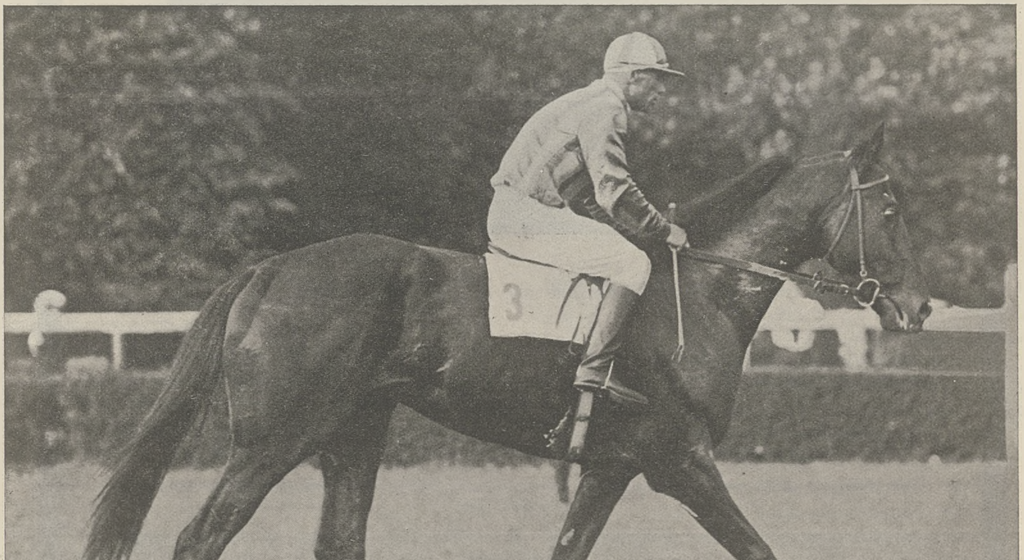
Jeździec i Hodowca

Tygodnik Ilustrowany

Rok X. **Warszawa, dn. 11 lipca 1931 r.** **Nr. 28**



WAGRAM, 3 l. og. kary (Manton — Ewa po Brzask) hod. i własność st. „Ktery-Szepietów" zwycięzca Nagrody Rulera (15.000 zł. — 1600 m) w Warszawie (ż. P. Gołowkin).

(*Fot.: N. Pełczyński — Warszawa*).



ś.p. HIERONIM ks. LUBOMIRSKI

CZŁONEK ZARZĄDU TOWARZYSTWA ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, ZMARŁ W WARSZAWIE PO KRÓTKICH, LECZ CIĘŻKICH CIERPIENIACH DNIA 30 CZERWCA 1931 R. PRZEŻYWSZY LAT 39.

Spadkobierca słynnego stada w Kruszynie, wybitny hodowca, sportsman i właściciel stajni wyścigowej, odszedł od nas, zostawiając po sobie głęboki żal u wszystkich, którzy go znali.

Zmarły cieszył się dla swych osobistych zalet i pogody ducha wielką popularnością i ogólną sympatją wszystkich sfer.

Szczery przyjaciel Redakcji naszej, zajmował się i interesował wszystkiem, co dotyczyło konia szlachetnego.

Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, a z niem cały świat sportowy polski, traci w Zmarłym jednego z najwięcej oddanych sprawie ludzi.

Imię i pamięć ś. p. HIERONIMA ks. LUBOMIRSKIEGO będzie zawsze nam wszystkim drogą.

Bolesnym ciosem ciężko dotkniętej Małżonce wraz z dziećmi, tudzież Rodzinie ś. p. HIERONIMA ks. LUBOMIRSKIEGO składa wyrazy najgłębszego współczucia

REDAKCJA.

ś. p. Hieronim ks. Lubomirski.

Po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarł 30-go czerwca wybitny sportsman i hodowca, spadkobierca kruszyńskich barw, które sławę polskiej hodowli rozniosły po całej Europie.

Hieronim ks. Lubomirski, potomek znakomitego, a ojczyźnie zasłużonego wielce rodu, zmarł, pomimo ciężkich cierpień, jak bohater, z pogodnym uśmiechem na ustach, który Go nie opuszczał nawet w najcięższych chwilach życia, a Zmarły, zwłaszcza w ostatnich latach, nie stąpał po różach.

Na łamach „Jeźdźca i Hodowcy", jako pisma fachowego, wypada nam wspomnieć o działalności Zmarłego, głównie jako wybitnego działacza w dziedzinie hodowli konia pełnej krwi i sportu wyścigowego.

Rozbudzony już od wczesnej młodości poważnymi sukcesami rodzinnych, herbowych barw rodu Szreniawitów: kurtka i czapka czerwona, rękawy białe, ośmioletni wówczas ks. Hieronim czyta już w 1900 r. gratulacyjne telegramy, donoszące o klasycznych zwycięstwach Brzaska (Melton i St. Osythe po Isonomy) hodowli Kruszyńskiej, oraz Bartka Zwycięzcy (Ruler i Nanine po Fontainebleau z krwi Dollar'a). W 1901 r. tenże Brzask, oprócz innych zwycięstw, wygrywa „Produce" w Warszawie i Moskwie. W 1904 r. znakomicie biega Erzerum (po Galtee More i wyżej wspomnianej Nanine), wygrywając między innemi klasyczne dwa „Produce'y" w Warszawie i Moskwie. W 1905 r. Fluor (Carlton i Fleur de Luce po Springfield) zdobywa Wszechrosyjskie Derby, bijąc znakomitych synów Galtee Mora: Galtee Boy'a i Galiley'a. Zwycięstwo to, odniesione w wielkim stylu, przywitane zostało wówczas niesłychaną owacją przez nieprzebrane tłumy, popularyzując kruszyńskie barwy już do końca egzystencji wielkich meetingów Chodyńskiego toru. W 1906 r. wysokiej klasy Grom (Carlton i Tempete po Dunure, z rodu Kincsem) z miejsca do miejsca, w wielkim stylu rozrzuca po linji prostej swoich przeciwników, znakomicie biegają: Grójec (Brzask i Nanine), zwycięzca między innemi Produce w Warszawie, oraz Giercza (Brzask i Lost Child po Child of the Mist), zwycięzczyni między innemi klasycznego St. Leger w Warszawie.

Odtąd już w kraju biegają tylko siły drugorzędne, cracki zaś zdobywają szereg klasycznych gonitw w Austrji, Baden Baden, a nawet Anglji (Łom po Gouvernant i Tempete), do Polski i Rosji przysyłane zaś bywają tylko na klasyczne nagrody.

Zwycięstwa Mości Księcia, (Sac-à-Papier i Izbica), Liry (Sac-à-Papier i Elly Langden po Ruler), Księcia Pana (Sac-à-Papier i Tempete), Kartacza (Sac-à-Papier i Namouna), Jasnej Pani (Sac-à-Papier i Tempete), Jerzyny (Brzask i Elly Langden) i innych zbyt świeżo mamy w pamięci, żeby się o nich szerzej rozwodzić, przypomnieć należy jednakże stylowe zwycięstwo, z miejsca do miejsca, z poważną nadwagę 7 funt. za zagraniczny trening, odniesione w Warszawskiem Derby przez Kartacza, późniejszego zwycięzcy nagrody Najjaśniejszej Pani.

Wskutek wszechświatowej wojny, rozrzucone po świecie produkty sławnej kruszyńskiej hodowli, w części tylko powróciły do kraju. Zniechęcony poważnemi wskutek tego stratami, wielki hodowca i sportsman Władysław ks. Lubomirski, resztki swego wspaniałego materjału stadnego i hodowlanego, wraz z zasłużonemi barwami wyścigowemi, przekazał bratankowi swojemu, zmarłemu obecnie ks. Hieronimowi, do czego Zmarły wziął się z całym młodzieńczym zapałem. Stajnię swą treningową wzmocnił cennymi zagranicznymi nabytkami. Importowany z Anglji: Zbaraż (Hapsburg i Delagoa Bay) wygrał w 1921 r. oprócz innych nagrodę im. J. bar. Fanshawe, jako dwulatek. W trzyletnim wieku klasowy ten ogier wygrał nagrodę Rulera, Produce i St. Leger, przegrywając wskutek taktyki jazdy Derby, do wypadkowej derbistki Barbary Belle, która swej ówczesnej formy nigdy później nie potwierdziła. Jako czterolatek, Zbaraż wygrywa nagrodę im. A. Wotowskiego, oraz im. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. W pięcioletnim wieku Zbaraż pozostaje w treningu, lecz przy trzecim swoim występie łamie nogę, przynosząc swemu właścicielowi i polskiej hodowli wogóle dotkliwą stratę. Z innych zagranicznych importów, angielski Zaporożec (Night Hawk i Sagette) wygrał 2-letni Produce, oraz dystansową próbę im. ks. Lubomirskich, importowana z Francji Desmira (Macdonald II i La Daverniére) Wielką Warszawską Międzynarodową Nagrodę, zagraniczna zaś angielska Apsara (Stornovay i Maud Allan) Oaks.

Z koni hodowli własnej klasyczne i półklasyczne nagrody wygrały następujące produkty: Boruta (Oszczep i Hekata po Carlton) w 1925 r. nagrodę im. Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz w 1926 r. im. A. Wotowskiego, Cymbarka (Oszczep i Prawda po Fils du Vent) nagrodę Borowna, Widzowa i Sernicką w 1924 r., Egmont (Oszczep i Roli Poli II) w 1926 nagrodę Próbną dla 2 l. ogierów, im. St. Wotowskiego, oraz nagrodę Kruszyny 2 l. Produce, Widzowianka (Mości Książe i Giercza) 3 l. Produce im. L. Grabowskiego w 1921 r., tę samą nagrodę zdobyła w 1927 r. Eskorta II (Oszczep i Bourgogne), w 1928 r., wreszcie Fergana (Witeź i Bourgogne), półsiostra poprzedniej, trzyletni Produce im. L. Grabowskiego, St. Leger i zaszczytną nagrodę porównawczą Janowską. Ogółem stajnia Zmarłego ks. Hieronima Lubomirskiego do roku 1928 włącznie zdobyła 22 klasycznych i półklasycznych nagród, oprócz innych większych, jednak mniejszego znaczenia hodowlanego.

W ostatnich latach ciężki kryzys finansowy, jaki nawiedził ziemiaństwo, zwłaszcza fortuny magnackie, zmusił Zmarłego do zlikwidowania stajni wyścigowej, lecz interesował się zawsze hodowlą i wyścigami, przyjmując czynny udział w sprawach wyścigowych, jako hodowca, oraz członek Zarządu T-wa Z. do Hod. Koni w Polsce.

Zmarłego ks. Hieronima cechowały przytem duże zalety towarzyskie: przystępność i równe, pogodne usposobienie, co zjednywało Mu szeroką popularność, nietylko w swoich sferach, lecz w szerokich masach mieszkańców stolicy. Ze szczerem żalem żegnała Go cała sportowo-wyścigowa Warszawa.

Zmarły osierocił małżonkę Marję z Dzierżanowskich, oraz dwoje dzieci: córkę i synka, którym niżej podpisany składa wyrazy serdecznego współczucia.

Stroskanemu Ojcu księciu Stefanowi, który tak niedawno stracił już jednego syna, składam również najgłębszą kondolencję.

Cześć pamięci doskonałego sportsmana, hodowcy i zacnej, prawej duszy!

Józef Szempliński.

Z TYGODNIA.

Poniedziałek, 29 czerwca.

W gonitwie pozagrupowej dla 3 l. i starszych koni wystąpił w szranki Wagram, bohater zeszłorocznego sezonu jesiennego, łatwy zwycięzca nagrody Rulera w roku bieżącym, który następnie w Produce i Derby poniósł dwie porażki. Przypisywano je ogólnie brakowi wytrzymałości na dystansach powyżej 1600 mtr. u tego syna Manton'a, przyczyny jednak leżały gdzieindziej; poprostu po mocnym wyścigu w nagrodzie Rulera, Wagram nie był już u szczytu swoich możliwości, nie czuł się dobrze, co zauważył stale dosiadający go ż. Gołowkin, i co stwierdził Wagram wyglądem swym w Derby. Obecnie crack stajni Ktery Szepietów znów odnalazł samego siebie i kierownictwo stajni puściło go w wyścigu z pełnem zaufaniem, którego też Wagram nie zawiódł.

W wymienionym wyścigu wystąpiły prócz niego trzyletnie: Hafis i Amulet, pierwszy będąc trzykrotnym zwycięzcą w sezonie (nad Jagą, Shou Shou i Lu Fribornem) w gonitwach grupowych, drugi tryumfował dwukrotnie nad Jaworem i Jerry, ciesząc się w swej stajni b. wysoką opinją. Do konkurencji z powyższymi trzylatkami stanął 5 l. syn Ballyheron'a Valibal, który wygrał ostatnie trzy swoje wyścigi (bijąc kolejno Pirata, Grzelę i Szeryfa), gonitwa więc przedstawiała się b. ciekawie, rozegrała się jednak inaczej, gdyż przedstawiciel generacji starszych nie ruszył się z ostatniego miejsca, kończąc w dużym odstępie. Rozegrały pomiędzy sobą wyścig trzylatki: poprowadzi Amulet, którego zaraz zmienił Wagram (Gołowkin), za nim podążał Amulet (Fomienko) i Hafis (Jagodziński); Wagram wyprowadza stawkę na prostą i idąc dość mocnem tempem

łatwo wygrywa,

bijąc o 3 długości Hafisa, który w połowie prostej wyprzedził Amuleta, kończącego za nim w odstępie czterech długości.

O ileby wyścig powyższy mógł służyć za bezwzględne kryterjum dla generacji trzyletniej, byłoby to wielką dla niej pochwałą, gdyż Valibal tydzień przedtem na derby dystansie łatwo pobił tak dobre konie starsze, jak Ilbita i Szeryfa.

I w dwóch pozostałych gonitwach porównawczych tryumfowały trzylatki, gdyż syn Harrier'a i Cytis, Schou Schou, półbrat Colonela, na dystansie 1600 mtr., przeprowadziwszy całą gonitwę, pobił b. łatwo starszych: Globtrottera i Dziką, odnosząc drugie w sezonie zwycięstwo, zaś w następnej gonitwie syn Mantona i Cis Mol, Jontek, idąc początkowo z tyłu, naprzeciwko głównych trybun minął prowadzącego od początku prostej Cyda, bijąc go o łeb, za tym zaś w odstępie kończył Stabil i szybki Agryppa, starsze zaś konie wogóle do konkurencji tu nie stanęły.

Czwartek, 2 lipca.

Program czwartkowy zawierał dziewięć gonitw, z których najciekawszą była pozagrupowa dla 3 l. i starszych koni na krótkim dystansie 1300 metrów. Doskonałe nasze starsze sprintery, które częściowo zeszły już z toru, reprezentowane były jedynie przez 4 letniego Roi Barde'a, który wygrał ostatnie swoje trzy wyścigi (w jednym pozostał na starcie), bijąc kolejno Vipidę, Adama i Ibaneza (w Hcpie Wielkopolskim), na dystansach 1300 — 1800 m., był więc to współzawodnik poważny.

Do walki z nim stanęły trzy trzylatki: Likurg, Jacht II i Jerry. Likurg mógł się wykazać zwycięstwem nad Paromanem w sezonie I, Jacht II ostatnio tryumfował nad Chapeau Bas w gonitwie I kategorji, Jerry, zwycięzca Hcpu Otwarcia, niezbyt dawno pobił Amuleta. Rzeczywistość jednak złożyła się inaczej, Roi Barde bowiem pozostał na starcie; ruszyły w dystans: Jacht II, Jerry, Likurg, w połowie prostej Jerry (Michalczyk) mija prowadzącego Jachta II (Dorosz), lecz naprzeciwko głównych trybun

Jerry'ego mija Likurg (Magdaliński),

kończąc jako zwycięzca w walce o szyję, trzecim w odstępie Jacht II. Zwycięstwo powyższe bardzo pochlebnie świadczy o Likurgu, gdyż dystans cały został przebyty mocnem, równem tempem, a więc gonitwa była surową.

W gonitwie porównawczej I kategorji na dystansie 2100 m. 3 letni Jordan, kóry tak dobry miał wyścig w Produce, pozatem niedawny zwycięzca, miał do pobicia czteroletnie: West Nor West'a, Derkacza i pięcioletnią Pontebę. Derkacz był II-im za Casanovą w nagr. Krasne, West Nor West dwukrotnie w sezonie zwyciężył, tyleż razy Ponteba, wykazująca w tym roku znakomitą formę.

Jordan uratował honor generacji trzyletniej; początkowo szedł on za Derkaczem (tempo dość wolne), za nim zaś podążał West Nor West i Ponteba, na prostej syn Fils du Vent'a i Chorok Bridge, przy tempie ostrem, wysunął się na front, pociągając Pontebę, którą u celownika pobił pewnie o długość z tyłu o długość kończył West Nor West przed Derkaczem

Sobota, 4 lipca.

W nagrodzie Kozienic przodują trzylatki: Efur i Drum.

Sezon szybko dobiega końca i oto jesteśmy przy rozgrywce przedostatniego dnia sezonu; pogoda sprzyja niezmiennie, tor doskonały, frekwencja publiczności duża.

Wśród dziewięciu gonitw dnia (gonitwa IV kat. na 1300 mtr. dla 3 l. podzieloną została na trzy, z powodu licznych zapisów), rozgrywa się nagroda Kozienicka, o niemałem znaczeniu hodowlanem, porównawcza dla 3 l. i starszych koni, które nie wygrały 40.000 zł., (a więc za wyłączeniem Essora, Colombo i Jowisza II) na dystansie 2100 mtr.

Dziewięć koni u startu, w tem dwa czterolatki, pozostałe trzylatki. Generacje starsze reprezentują: 4 l. Grażyna, czterokrotna zwycięzczyni w sezonie, trzecia (nieszczęśliwie jechana) w nagrodzie Ułanów Jazłowieckich; 4 l. Grom II, dwukrotny tryumfator w sezonie, m. inn. zwycięzca nagrody im. J. hr. Zamoyskiego, gdzie pobił Pirata. Rocznik trzyletni reprezentują: bohater zeszłoroczny Wagram, łatwy zwycięzca nad Efurem w nagrodzie Rulera, ostatnio zdobywca nagrody pozagrupowej; Efur, dwukrotny w sezonie zwycięzca; Drum, postępujący w kondycji, kończący blisko zwycięzcy w Jubileuszowej, klasowy Hermes II, lecz niezbyt szczęśliwie biegający; Narta, która uległa Ersilji w nagrodzie pozagrupowej tylko o łeb, a wreszcie leader'y: Dri-Dri i Hafis.

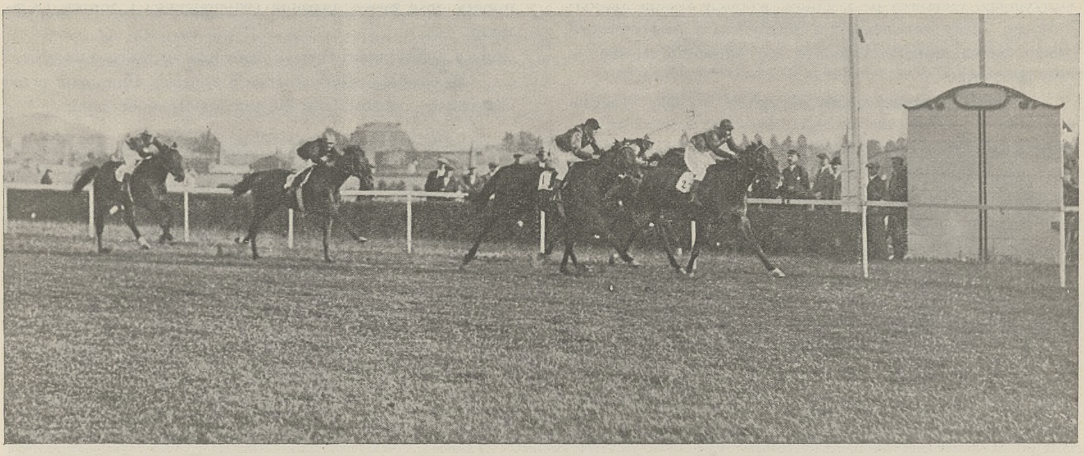
Aczkolwiek zatem generacja starsza nielicznie była reprezentowaną, próba zapowiadała się nad wyraz ciekawie.

Ruszają w dystans leader'y: Dri-Dri i Hafis, oddalając się od zgrupowanej reszty koni, na czele której cwałuje Wagram (źle ruszył, lecz na pierwszym narożniku minął całą stawkę prócz leader'ów); najbliżej Wagrama niebawem idzie Efur, zamyka pole Grażyna. Przy stajniach grupa przodujących koni łapie leader'ów i przed wyjściem na prostą Wagram wychodzi na front, górując aż do głównych trybun, gdzie kary źrebiec wyczerpał swe możliwości, a wtedy **minęły Wagrama: Efur** (Magdaliński) i finishujący **Drum** (Fomienko), w walce przechodząc przed celownikiem, jakby razem sprzęgnięte.

Lecz nie, wyrok sędziego głosi: Efur, o szyję drugim Drum, trzecią o 1½ długości, doskonale finishująca Grażyna (Klamar) przed Wagramem, Gromem II i pozostałymi.

Tak więc trzyletni Efur i Drum dotychczas bliskie pierwszej klasy swego rocznika pobiły bliską również pierwszej klasy Grażynę. Mnożą się więc stale oznaki dowodzące, iż nasza generacja trzyletnia jest wysoce wartościową i że, górując ilościowo nad poprzednimi rocznikami, zawiera również małą grupę koni czołowych, co jest zawsze charakterystyką dobrej stawki.

Stajnia K. hr. Zamoyskiego, która w krótkim przeciągu czasu zdobyła drugą klasyczną nagrodę, święciła zasłużony tryumf, lecz nie sposób jest przemilczeć, iż zarówno w jednym, jak i drugim wypadku zwycięzcą jest koń urodzony w stadzie Albigowa, Alfr. hr. Potockiego, prowadzonem pod wytrawnem kierownictwem gen. F. Siarkiewicza.



Finish w Nagrodzie Jubileuszowej (40.000 zł. — 2400 m). Jowisz II, 3 l. og. kaszt. (Baccarat — Malaga) pp. K. i S. Enderów bije pod żok. Chatisowem pewnie o ¾ dług. Casanova'ę, Druma, Irydjona i Duce.
(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa)

EFUR, og. gn. ur. 1928 r. w st. Alfreda hr. Potockiego.	Bafur 20	Fervor 16	Galtee More 5	Kendal	16
				Morganette	5
			Festa	St. Simon ●	11
				L'Abbesse de Jouarre	16
		Bracing Air	Hannibal 1	Trachenberg	14
				Zama	1
			Butterfly Dance	Saraband	14
				Mariposa	20
	Elwira	Sly Fox 12	Flying Fox 7	Orme ●	11
				Vampire	7
			Justitia	Le Sancy	4
				The Frisky Matron	12
		Frau Szerena	Falb 4	Matchbox ●	22
				Fantasie	4
			Rigó	Jack o'Lantern	7
				Miss Herschell	29

Czas gonitwy 2 m. 13 s. rekordowy, równający się zeszłorocznemu rekordowi 4 l. Colombo, tempo szczególnie z początku surowe, przebieg prawidłowy.

Zwycięzca Efur, podobnie, jak Essor i Eclair jest synem Bafura, z nielicznej stawki trzech koni po tym ogierze. Ten start Bafura, jako reproduktora, jest wysoce pocieszającym, gdyż pozwala żywić nadzieje, że pójdzie on w ślady swego ojca, a Fervor dla Niemiec jest tem, czem były dla nas swego czasu Ruler i Sac-à-Papier, a może jeszcze więcej.

Jak pisaliśmy już poprzednio, Efur zarówno ze strony ojca, jak i matki posiada speed'owe prądy krwi, lecz posiada równocześnie trzykrotny inbreed na St. Simon'a — Angelica'ę, który mógł go obdarzyć zasobem hartu i wytrzymałości.

W każdym razie Efur w mocnym wyścigu szedł w czołowej grupie, przeniósł walkę z Wagramem, a następnie wytrzymał atak silnie nacierającego nań Druma.

Zasługa kierownika stajni p. F. Kwasiéborskiego, który posłał na start świeżego konia, zasługa trenera, pierwszorzędnego fachowca p. S. Żubra, wreszcie żokeja Magdalińskiego, który rozważnie i z zimną krwią przeprowadził swego źrebca, umiejąc wydobyć zeń najlepszą cząstkę — była bezsporna.

Drum i Grażyna zrobiły wspaniały wyścig, Wagram da (54 kg.), dwukrotna zwyciężczyni, pierwszy produkt u nas importowanego Villars'a; Illuminata (53½ kg.), również dwukrotna zwyciężczyni, wreszcie Jontek (54½ kg.), niedawny zwycięzca w gonitwie II kategorji.

Prowadzi niezbyt szybko Mospan, za nim idzie Illuminata i Jontek, na przeciwległej prostej za Mospanem, Illuminatą i Gortyną cwałuje dobrze zgrupowana stawka z Jasiołdą na końcu; na początku prostej Mospan osłabł, a wtedy prowadzenie gonitwy przejęła na siebie Illuminata, lecz tę naprzeciwko głównych trybun

minęły dość łatwo Jasiołda (Michalczyk) i Jontek (Klamar),

źrebica pobiła przeciwnika u celownika w walce o długość.

Blisko o $^3/_4$ długości trzecią kończyła Illuminata przed Mospanem i pozostałymi dwoma współzawodnikami.



Finish w Nagrodzie im. XIV Pułku Ułanów Jazłowieckich (20.000 zł. — 1600 m) dla 3 l. i st. klaczy.
Ersilja, 3 l. kl. gn. (King's Idler — Angara) hod. i włas. p. M. Bersona bije pod żok. Stasiakiem b. pewnie o $1^1/_2$ dług. Chyżą, Grażynę, Jeziornę, Nartę i Parthian Memories.
(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).

szedł doskonale aż do głównych trybun, dla Groma II wyścig złożył się niepomyślnie, Narta i tym razem zawiodła.

W gonitwie I kategorji dla trzylatków, prowadziła początkowo Erba, którą na przeciwległej prostej zmienił Shou-Shou, na prostą konie wychodzą grupą, z której oddzielają się

Varahand i Amarantina i w walce mijają celownik,

ogier z przewagą pół długości nad klaczą (oboje węgierskiego pochodzenia), z tyłu w odstępie kończy Shou-Shou.

Niedziela, 5 lipca.

Hcp. Chambery zdobywa Jasiołda, Hcp. Kordjana Dam; łatwe zwycięstwo Neva'y w Hcpie płotowym.

Program ostatniego, 37-go dnia letniego sezonu przewidywał dziesięć gonitw, które zgromadziły liczne pola u startu. Największą atrakcją naturalnie były dwa duże Handicapy, oraz gonitwa płotowa.

Hcp. Chambery zgromadził na dystansie 2200 mtr. sześciu uczestników u startu wag średnich, trzy klacze i trzy ogiery. Najwięcej liczono na Mospana (56 kg.), niedawnego zwycięzcę Hcpu Małopolskiego, Firley'a (57½ kg), dwukrotnego zwycięzcę w stylu, a wreszcie na Gortynę (55 kg), bliską trzecią za Ersilją i Chyżą w nagrodzie „Wiosennej". Mniej zwolenników miały: sznytowa Jasiołda (54 kg.) ...

Zarezerwowana przezornie Jasiołda zdobyła się na mocny rzut przy końcowem ostrem tempie (31 s.), co zdaje się bardzo pochlebnie świadczyć o tej córce Villarsa, również na rzut taki mógł sobie pozwolić syn Mantona, Jontek; oba pierwsze konie pochodzą z naszej państwowej pepiniery w Kozienicach.

JASIOŁDA, kl. gn. ur. 1928 r. w st. Państw. Kozienice.	Villars 4	Sunstar 5	Sundridge 2	Amphion	12
				Sierra	2
			Doris	Loved One	1
				Lauretta	5
		Sospel	Cyllene 9	Bona Vista	4
				Arcadia	9
			Cimiez	St. Simon	11
				Ant bes	4
	Simplicité	Rataplan 17	Ermak 19	Farfadet	22
				Energetic	19
			Regina	Clover	3
				Regente	17
		Silene	Gulistan 14	Brag	2
				Guinevra	14
			Sirene	Martin Pêcheur II	6
				Sleeping Beauty	17

Ojciec zwycięzczyni Villars zarekomendował się dobrze w Niemczech, dając w roku bieżącym Granville'a, który przegrał Union Rennen tylko o łeb, był faworytem na Derby w Hamburgu, gdzie przyszedł czwartym. Krew Villarsa jest tak fascynująca, iż dziwnem by było nad wyraz, gdyby ten zwycięzca wartościowej gonitwy w Anglji nie odznaczył się u nas. Prawdopodobnie będzie dawać nieduże, sznytowe racer'y, obdarzone niemałą dozą speed'u, przy pewnych zasobach staminy. Matka Jasiołdy, córka Rataplan'a, francuska klacz Simplicité przedtem dała również po Villars'ie o rok starszego Simplars'a, który z powodzeniem biega w Niemczech. Rodowód Jasiołdy bliższych inbreed'ów nie wykazuje, w roku zeszłym zbytnia nerwowość nie pozwoliła wykazać tej klaczy swych rzeczywistych zalet.

Hcp. Kordjana (2200 mtr.) zgromadził 10-ciu uczestników u startu: siedem czterolatków i trzy konie starsze. Najwyższą wagą (62 kg.) obciążony był płn. Pirat, zwycięzca nad Irydjonem, w gonitwie pozagrupowej, 4 l. Irydjon (60 kg.), drugi za Gromem II, Piratem i Grażyną w gonitwach pozagrupowych, wreszcie 5 l. Szeryf (60 kg.), w roku bieżącym niezbyt szczęśliwie biegający; najniższą Burłaj (52 kg.), Konsul (54 kg.) i Giewont (54½ kg.).

Nie bacząc na dużą wagę prowadzi Irydjon, za nim idzie Burłaj(który wkrótce wychodzi na front) i Giewont; na przeciwległej prostej idą na czele: Burłaj, Giewont, Irydjon, lecz tego ostatniego zmienia Dam; na prostą stawkę

DAM, og. kaszt. ur. 1927 r. w st. K. Dzierzbickiego.	Schlingel 16	Dark Ronald 9	Bay Ronald 3	Hampton 10
				Black Duchess 3
			Darkie	Thurio 2
				Insignia 9
		Smart	Caïus 19	Révérend 17
				Choice 19
			Semiramis	Dorn 10
				Sapho 16
	Radiation	Radium 3	Bend'Or 1	Doncaster 5
				Rouge Rose 1
			Taïa	Donovan 7
				Eira 3
		Farindola	Fariman 9	Gallinule 19
				Bellinzona 9
			Dorothy W.	Love Wisely 11
				Penitent 13

wyprowadzają: Dam, Irydjon, Ilbit i te trzy konie przodują do końca.

W rezultacie Dam (57½ kg.) pod ż. Fomienką w walce o $^3/_4$ długości bije Irydjona (Magdaliński), trzecim o pół długości kończy faworyt publiczności Ilbit (Pasternak) przed pozostałymi.

Dam w roku zeszłym trzykrotnie minął celownik pierwszym w nagrodach grupowych, tyleż razy tryumfował i w roku obecnym. Jest on synem Schlingel'a, który, posiadając doskonałą krew, mało dotychczas był u nas wyzyskiwanym, obecnie, niestety, już nie żyje.

Matką Dam'a jest doskonałej krwi córka Radium Radiation, angielskiego pochodzenia, przed Damem dała po Mantonie Dziedzica.

Konie, idące z krwi Dark Ronald'a zwykle późno się rozwijają, zatem Dam widocznie kroczy tą samą drogą.

Hcp. Płotowy, 10.000 zł., 3600 mtr. zgromadził u startu 6-u uczestników: wysoce wartościowa francuska 5 l. Neva (75 kg.) i 4 l. Bimbus (69 kg.) tejże stajni miały do zwalczenia: najwyższą wagą obciążonego płn. Morgata B. W. (79 kg.), niedawnego zwycięzcę, 4 l. Izydę (72 kg.), mogącą poszczycić się trzema płotowemi zwycięstwami, oraz 5 l. Fijołka (76½ kg.), zwycięzcę w gonitwie płaskiej na początku sezonu.

Stracił na starcie Fijołek; prowadzi Neva przed Morgatem i Bimbusem, tak idą przed trybunami, Neva czas cały posuwa się z dużym odskokiem, od słupa 500 mtr. Bimbus przechodzi na drugie miejsce, Neva przoduje i

łatwo wygrywa o 6 długości,

mistrzowsko przeprowadzona przez p. Rómmla, drugim kończy towarzysz stajni Bimbus pod właścicielem p. Tuńskim, trzecią — w dużym odstępie Izyda przed wyczerpanym dużą wagą Morgatem B. W. i Fijołkiem.

Puhar im. Marszałka Józefa Piłsudskiego dla jeźdźca zwycięskiego konia został wręczony bar. Rómmlowi przez gen. Cz. Jarnuszkiewicza po rozegraniu gonitwy.

Tak więc ostatni już dzień letniego sezonu gonitw na polu mokotowskiem minął, cisza zapadnie aż do dnia otwarcia sezonu jesiennego, czyli do 22 sierpnia.

Obecnie uwaga trenerów zaprzątnięta będzie przedewszystkiem przygotowaniem stawki dwuletniej, która, sądząc z galopów, prezentuje się doskonale i liczy sporo egzemplarzy wyróżniających się, rozsianych po pojedyńczych stajniach.

W sobotę, 11 lipca rozpoczyna się meeting wyścigowy w Łodzi.

Organizacja eksportu koni.

(Dokończenie).

O wewnętrznej organizacji targów, nie będę zabierał głosu, gdyż dobrze jest nam znana i wypróbowana organizacja, jaką jest Komitet Targów Końskich w Gnieźnie. Wypadnie mi tylko zaznaczyć, że mając już rzecz dobrą i wypróbowaną, siłą rzeczy przyjdzie nam z niej skorzystać, jednak z zastrzeżeniem dostosowania jej do odmiennych warunków reszty Państwa. Powstałe Komitety, ściśle współpracujące między sobą, muszą być podporządkowane Centrali, jaką jest Polska Spółka dla Handlu i Eksportu Koni. Trzeba zdać sobie sprawę i wyraźnie w tem miejscu powiedzieć, że Rząd dążąc do podniesienia hodowli koni, musi siłą rzeczy poprzeć silnie eksport, by nie dopuścić do całkowitego upadku hodowli, musi więc przy tej akcji ponieść pewną ofiarę, gdyż ani hodowca, ani też żadna instytucja handlowa prywatna ponosić świadomie strat dla utrzymania eksportu koni nie zechce i nie może, bo tak hodowca, jak i instytucja prowadząca eksport, są za biedni, by licząc na przyszłość, tracić już dzisiaj kapitały. Są dwa sposoby przyjścia przez rząd z pomocą eksportowi: jeden, to całkowite pokrycie strat, wynikłych z operacyj handlowych, co zdaniem naszem jest koncepcją gorszą, bo w ten sposób daje się instytucji carte-blanche w robieniu strat, drugi, to dotacje na pokazy

i subsydja jednorazowe organizacyjne dla Komitetów jarmarcznych oraz pomoc w pracy w terenie za pomocą inspektorów hodowlanych C. T. O. i K. R., gdyż Centrala musi operować danymi statystycznemi, według odpowiednio opracowanych schematów. Do dostarczenia tej statystyki mógłby Departament Chowu Koni zobowiązać inspektorów hodowlanych C. T. O. i K. R., nie byłaby to statystyka tak idealna, jaką mogą dać Związki Hodowców Szlachetnego Konia, ale w każdym razie miałaby Centrala materjał, choć może i niedostateczny, ale zawsze byłby jakiś materjał. Dzisiaj centrala go zupełnie nie posiada, a to znów uniemożliwia jakąkolwiek akcję propagandowo-reklamową. Pozatem należałoby poza już istniejącymi zorganizowanymi targami, t. j. Gnieźnieńskim i Lwowskim, zorganizować jeszcze jeden lub dwa targi. Jeden z nich już się organizuje na terenie Kongresówki w Piotrkowie. I na tych targach, przystosowanych już do wymagań chwili i organizacji, przeprowadzić należałoby doświadczenie, które, gdyby wypadło pomyślnie, należałoby rozszerzyć na całe Państwo. Zaznaczam, że jest to praca żmudna i potrzebująca dużego wysiłku w znaczeniu organizacyjnem. Tyle co do organizacji jarmarków, t. j. podaży i zbytu. Co do organizacji samej Centrali nasuwa się następujące. W danym wypadku Centralna Organizacja Handlowa, t. j. Polska Spółka dla Handlu i Eksportu Koni, jako instytucja działająca na całym terenie Państwa, spełnia narazie tylko rolę pośrednika handlowego między krajem i zagranicą, natomiast kwalifikowanie materjału pod względem wartości i exterieur'u należałoby do Związków Hodowców. Centrala w pierwszym rzędzie winna mieć zapewnienie, czy to w Państwowym Banku Rolnym, czy w Banku Gospodarstwa Krajowego, iż w miarę potrzeby Centrali będą udzielane kredyty na przeprowadzenie tranzakcji, w razie uchwycenia dobrej i pewnej konjunktury. W braku posiadania dostatecznych funduszów, Centrala nie powinna przeprowadzać tranzakcji na własne ryzyko, gdyż w początkach akcji eksportu koni zagranicę wydatki organizacyjne pociągają za sobą zazwyczaj duże koszty, a pozatem przy pierwszych transportach koni muszą wynikać nieuniknione straty, na pokrycie których Spółka nie posiada odpowiednich kapitałów, ani też nie posiada ludzi odpowiednio przygotowanych i znających się na handlu końmi. Doświadczenie to już Spółce dało się we znaki i naszem zdaniem, straty już wynikłe z tego tytułu, powinno pokryć Państwo, tembardziej, że Spółka rozporządza kapitałem pionierskim ludzi dobrej woli, a kapitał zebrany drogą dobrowolnych składek od ludzi prywatnych i stracony na przeprowadzaniu tranzakcji, mimo jaknajlepszej woli przeprowadzenia jej jaknajlepiej, ucieka od instytucji i podrywa do niej zaufanie.

Mimo to z całym naciskiem podkreślić trzeba, że Polska Spółka dla Handlu i Eksportu Koni jest instytucją nadzwyczaj pożyteczną i koniecznie potrzebną, którą za wszelką cenę utrzymać musimy, by nie zmarnować już tego co zrobiono, a zrobiono dużo, gdyż w roku ubiegłym przy pomocy Spółki eksportowano 50.000 koni, pozatem już nawiązano kontakt z całym szeregiem rynków zagranicznych. Jak dalece koniecznem jest istnienie w dzisiejszych stosunkach takiej organizacji centralnej, którą to rolę Spółka dotychczas na wyraźne życzenie sfer zainteresowanych spełnia, przemawiają fakty, że Francja zdecydowana jest pracować tylko z jedną instytucją polską, by nie dopuścić do zdeprawowania swego rynku przez niezliczonych polskich handlarzy koni i in. pośredników, ażeby nie powtórzyć trwającego prawie przez 9 lat zamknięcia rynku. Taka sama opinja, co do współpracy z polskim rynkiem utrzymuje się w Belgji, Holandji. W Centrali musiałby być skoncentrowany cały materjał statystyczny poszczególnych województw, na podstawie którego Centrala przeprowadzałaby odpowiednią propagandę zagranicą i działałaby już napewno nie tak, jak obecnie poomacku. Mając materjał statystyczny w swem ręku, a co za tem idzie, wiedząc, gdzie w jakiem województwie, na jakim jarmarku, jaka ilość gatunkowa koni w przybliżeniu mogłaby być sprzedaną, dalej wiedząc w jakiem



Warszawa, Powrót do wag po Nagrodzie im. XIV. Pułku Ułanów Jazłowieckich (20.000 zł.): Ersilja, Jeziorna.
(*Fot.: N. Pełczyński — Warszawa*).

województwie, w jakich dokładnych terminach jarmarki te będą się odbywały, Centrala, przy pomocy wszechpotężnej reklamy — propagandy i korespondencji, zainteresowuje zagranicę stanem hodowli koni w Polsce, ściąga do kraju kupców, którzy byliby sumiennie obsłużeni, a Spółka nie ponosi żadnego ryzyka przy eksporcie, tembardziej, że jesteśmy za biedni na przeprowadzanie tranzakcyj na własne ryzyko, a przytem nie mamy odpowiednio przygotowanych ludzi, którzyby mogli prowadzić handel końmi, handel, który jest jednym z najtrudniejszych i najryzykowniejszych.

By więc znaleźć wyjście dla wyprowadzenia eksportu w szeroki świat, Centrala musiałaby zwrócić szczególną i baczną uwagę na kolosalne znaczenie propagandy—reklamy, która jest w całym kraju słaba i ograniczona. Chcielibyśmy się nieco dłużej zatrzymać nad tą ostatnią sprawą, która obok pracy społeczno-organizacyjnej, niezbędnie potrzebnej przy rozpoczęciu jakiejbądź pracy na terenie rolniczym, odgrywa kolosalne znaczenie nad znalezieniem najbardziej celowych i skutecznych dróg w zbieraniu dodatnich plonów prac naszych. Musimy sobie uświadomić, że reklama jest publicznem jednaniem interesantów, przedsiębranym w interesie jednanego. Ma ona, za pośrednictwem sugestywnie działających środków, wywołać publiczne znaczenie o wartości pewnego dobra. Reklama swój cel osiąga w ten sposób, że nakłania czytającego do nabycia pewnego dobra. O ile chodzi o reklamę, to wpływa ona przedewszystkiem na podnoszenie się poziomu życia gospodarczego i kulturalnego kraju, pozatem ułatwia życie współczesnego człowieka, przy jej bowiem dopiero pomocy jest on w stanie orjentować się w możliwościach zaspokojenia swych potrzeb gospodarczych. Reklama — propaganda wpływa pobudzająco na twórczość ludzką, uderza bowiem bardzo silnie w instynkt współzawodnictwa i zmusza do podejmowania wysiłków, ułatwiających zyskanie przewagi nad przeciwnikiem, wpływa na zwiększenie się produkcji gospodarczej, a to wszystko wpływa na ustalenie się cen w kierunku najdogodniejszym dla producenta. Pozatem propaganda w postaci reklamy zbliża ku sobie ludzi i społeczeństwa, ułatwia wymianę ich dóbr i wreszcie oświetla i ujawnia pewne ważne dla społeczeństwa sploty jego gospodarczej i wewnętrznej więzi.

Znaczenie reklamy uświadomiły sobie już doskonale społeczeństwa Zachodu i to tak na naszym kontynencie, jak i Ameryki Północnej, gdyż tam zrozumiano olbrzymie znaczenie przemożnej wprost sugestji słowa drukowanego, przejawiającej się od zarania cywilizacji aż po dzień dzisiejszy. Gminne wyrażenie „stojało w gazecie czy książce“, stwierdzające wielką wagę tego, uświadamia nam najlepiej głęboką wiarę jaknajszerszych warstw ludności w prawdziwość słowa drukowanego. Słowem przy przedsięwzięciu jakiegokolwiek interesu handlowego nie można zapominać, że propaganda-reklama jest tą najpotężniejszą formą, która jedynie przy uczciwej i sumiennej pracy, połączonej wraz z dobrą i sprężystą organizacją, zapewni wypłynięcie przedsiębiorstwa na szersze tory. Ludzi, odpowiednio przygotowanych do prowadzenia handlu końmi, nie posiadamy, a mieć ich musimy i naszem zdaniem, przy takiej właśnie organizacji i sposobie eksportu, po dłuższym lub krótszym okresie czasu, moglibyśmy sobie ich przygotować i dopiero wtedy, gdy już po

Notatki
ze wspomnień ziemianina hodowcy.

(Dokończenie).

Za mojem pośrednictwem przyszły do Galicji następujące ogiery zwycięskie w ważniejszych wyścigach, t. j. zaznaczonych osobliwie w spisach corocznych zwycięzców, podaję je alfabetycznie:

1) Blason, kaszt. ur. 1902 po Timothy — Blue Black po Craig Millar, Gr. Kottingbrunner Steeplechase*).

2) Chilperic, kaszt. ur. 1908 po Gallinule — Chilmark po Childwick, Niemieckie Derby, Jockey Club Preis**).

3) Galantuomo, sk. gn. ur. 1903 po Dunure — Glennie po Verneuil, Staatspreis, Präsidentenpreis.

4) Gerbeaud, kaszt. ur. 1908 po Gourmand — Vergiss mein nicht po Gaga, Reichenau Hürdenrennen, Grosse Wiener Steeplechase, Preis von Kahlenberg ***).

5) Intrigant, sk. gn. ur. 1890 po Kegy-úr — Masquerade po Carnival, Präsidentenpreis, Residenzpreis*).

6) Jamagata, gn. ur. 1906 po Chislehurst — Win some money, Grosse Pardubitzer Steeplechase.

7) Kara, gn. ur. 1897 po Jack o'Lantern — Magpie po Craig Millar, St. Ladislaus Preis*).

8) Marasesti, gn. ur. 1909 po Royal Lancer — Pacsirta po Pancerschiff, Staatspreis I kl. ***).

9) Mont Rose sk. gn. ur. 1893 po Dog Rose — Mahone po Dutch Skater, Gr. Kottingbrunner Handicap.

10) Morisco, kary ur. 1888 po Insulaire — La Mascotte po Hermit, Cambuscan Rennen*).

11) Morphy, kaszt. ur. 1910 po Morpeth — Play or Pay po St. Angelo, Präsidentenpreis.

12) Nithsdale, gn. ur. 1906 po Martagon — Saint Nitouche po St. Simon, Gr. Wiener Steeplechase.

13) Palotas, sk. gn. ur. 1905 po Pardon — Harom a Tancz po Common, Staatspreis, Budapester Preis, Jockey-Club Preis *).

14) Rentier, kaszt. ur. 1905 po Gomba — Fair Rent po Wisdom, Marchfeld Rennen, Bela Wenckheim Memorial, Directoriumpreis.

15) Retour, kaszt. ur. 1898 po Trick Track —Rebecca po Gunnersbury, Przedświt Handicap, Fenek Rennen; Tatra Handicap*).

16) Toth G., kaszt. ur. 1903 po Tokio — Searcity po Galaor, St. Ladislaus Preis.

17) Trafalgar, gn. ur. 1907 po Falb — Topaze po Duncan, Kisbér Rennen, Alager Preis, Preis von Schloss*).

18) Vampyr, kaszt. ur. 1906 po Pardon — Victoria-regia po Tokio, Bela Wenckheim Memorial***).

19) Xaintrailles, kaszt. ur. 1882 po Flageolet — Deliane po Flying Dutchman, Newmarket Prendergast Stakes, Poule d'Essai des Poulins, Prix Triennal, Grande Poule des Produits*).

Inspektor chowu koni E. Merhal importował kilka ogierów z Francji i Belgji, między nimi kaszt. Delaunay, ur. 1901 po Fortunio — Pet po Peter i gn. Sly Fox, ur. 1903 po Flying Fox — Institia po Le Sancy, po obydwóch

kilku latach poznamy tak rynki zagraniczne, jak i siłą rzeczy osiągniemy zaufanie do nas, będziemy mogli eksport przeprowadzać na własne ryzyko, mając już bogate doświadczenie.

W polskim handlu końmi, należy liczyć się z bardzo ważnym czynnikiem, a mianowicie z tem, że 95% osób i firm zainteresowanych w polskim handlu i eksporcie koni, to przeważnie agenci obcych importerów. Jest to bezwarunkowo zło, ale zło konieczne, które musimy do czasu tolerować. O zwalczaniu handlarzy końmi w obecnych warunkach nie może być mowy, bo to wywołałoby wręcz odmienny od zamierzonego skutek, do zahamowania eksportu włącznie. Na pierwszy więc plan wysuwa się dzisiaj zagadnienie natury organizacyjnej, dążące do usystematyzowania jarmarków, jak również przeprowadzenie reorganizacji Centrali, przystosowanej do wymagań chwili, niezależnie zaś od tego należałoby dążyć do uzyskania dla Polskiej Spółki dla Handlu i Eksportu Koni pewnych choćby minimalnych przywilejów przed eksportem prowadzonym poza Spółką, co w konsekwencji dałoby dużą przewagę Polskiej Spółce dla Handlu i Eksportu Koni, jako instytucji społecznej nad handlarzem, który stopniowo musiałby się uzależnić od tej ostatniej. Otrzymanie takich przywilejów tembardziej, zdaje mię nam, jest do zrealizowania, że dla czynników oficjalnych, uporządkowanie przez Spółkę tej tak ważnej i nadzwyczaj skomplikowanej dziedziny ze względów gospodarczych jest na rękę, tembardziej, że praca taka jest państwowo-twórczą.

Z tego więc względu należy dążyć na polu działalności społecznej polskich hodowców do stopniowego opanowywania jarmarkami całego kraju i dopiero po zrealizowaniu tego planu, przystąpić będzie można do objęcia całego eksportu przez Polską Spółkę dla Handlu i Eksportu Koni, gdyż wtedy Spółka będzie już instytucją o mocnych podstawach społecznych i narodowych. Rezultaty okażą się po kilku latach pracy organizacyjnej, ale też nikt nie może się łudzić osiągnięciem ich magicznym sposobem w ciągu tygodni lub miesięcy, tembardziej, że eksport koni jest to dopiero co powstająca nowa gałęź handlu polskiego, która jest jedną z najtrudniejszych i najryzykowniejszych. Kończąc powyższy referat, zaznaczam, że jest to referat dyskusyjny i gdyby miał być przyjęty jako podstawa do wypełnienia programu, to nad realizacją jego należałoby się zastanowić i w tym celu wyłonić Komisję w składzie delegatów Min. Roln., M. S. Wojsk., Przemysłu i Handlu, przedstawiciela instytucji państwowych finans., przedstawicieli wszystkich Związków Hodowców Koni, członków Komitetu już istniejących Targów, C. T. O. i K. R. i Polskiej Spółki dla Handlu i Eksportu Koni.

Mieczysław Rostafiński,
Kierownik Związku Hodowców
Szlachetnego konia pół krwi,
Warszawa, Kopernika 30.

---

tych reproduktorach mamy kilka klaczy stadnych w Polsce.

Wojna! wojna zniszczyła owoce wiekowej pracy ludzkiej — przeszła jak huragan straszny prawie przez całą Galicję, dzisiejszą Małopolskę. Spalono wiele magnackich i szlacheckich siedzib, gospodarskich zabudowań, całe sioła i miasteczka, zrabowano lub zdeptano cenne zabytki sztuki i kultury — poszły na marne najpiękniejsze stada i zarodowe obory — obraz nędzy i rozpaczy. — Moje stado podzieliłem na dwie połowy, jedną posłałem na Węgry — drugą pozostawiłem w domu — pierwszą po drodze zabrały i zaprzęgły do trenów, lub użyły pod siodła wojska austro-węgierskie — drugą wzięli w jassyr Rosjanie. Ocalały 3 klacze, które mi oficerowie po wojnie zwrócili: jedna, która została po zabraniu matki przez Rosjan, jako sysak i dwulatka, ukryta na probostwie w piwnicy. Z obory fryzyjskiej pozostało trzy sztuki.

We wrześniu 1914 wyjechałem z rodziną do Wiednia, uzyskaliśmy z trudnością wagon: „Vierzig Mann oder sechs Pferde" do Krakowa, z Krakowa za protekcją, osobny przedział III klasy. Podróż ciągnęła się przez trzy dni. W domu została siostra mojej żony, żyjąca tylko poświęceniem dla drugich, opiekunka ludu i dzieci wiejskich. Nie można jej było namówić do wyjazdu. Jej zawdzięczamy uratowanie domu i całego wewnętrznego urządzenia. Na Rosjan się nie skarżyła — oficerowie odznaczali się uprzejmością i delikatnością. Dokuczliwe były patrole kozackie wysyłane samorzutnie. W październiku podczas chwilowego odwrotu Rosjan wpadłem na kilkanaście dni do domu, zabrałem co się dało gotówki i wraz z uciekającem wojskiem austrjackiem dostałem się końmi do Nowego Sącza, stamtąd już powolnymi pociągami okrężną drogą dojechałem z powrotem do Wiednia.

Zimę przebyliśmy w Wiedniu, na wiosnę żona moja z córkami wyjechała do Szwajcarji, mnie wysłało Ministerstwo Rolnictwa na Węgry, w celu zakupu koni roboczych dla Galicji. W Peszcie zakupywałem zwykle te konie, które komisje assenterunkowe przerzuciły, a które nadawały się jeszcze do pracy w polu. Lepsze i większe konie nabyłem w Temeszwarze. Razem zgromadziłem około 500 sztuk — wysyłanych kolejno transportami do Zachodniej Galicji.

Gdy w początkach czerwca 1915 rosjanie zostali definitywnie z zachodniej części kraju wyparci — wyjechaliśmy książę Witold Czartoryski, Radca Dworu Mikuli, hr. Scipio del Campo, p. Jerzy Turnau i ja z Wiednia samochodami wojskowymi i objechaliśmy najbardziej zniszczone powiaty.

Lżej odetchnąłem zastawszy siostrę mojej żony zdrową i spokojną, dom uratowany — budynki tylko częściowo poniszczone. Ogród wyglądał strasznie — trawniki jak boiska, starodrzew przez konie z kory obgryziony. Pola tylko niektóre obrobione i obsiane, a koni roboczych 3, jeden skarbowy staruszek, który zawsze wodę woził do ogrodu i dwa sybirskie „kudaki" z trenów rosyjskich pozostawione. Małe krępe, obrośnięte krętym długim włosem jak owce, grzywy gęste prawie do ziemi. Po roku wyleniły się, już później

---

*) Zaznaczył się dodatnio w hodowli.

**) Chilperic, zabrany przez oficera węgra, odbył całą kampanję zimową w Karpatach i w jesieni 1915 r., odebrany przez Min. Rolnictwa, poszedł jako stallion do Wieselburg'a (państwowe stado pełnej krwi). Czytałem list oficera, w którym, nie wiedząc, że ma w użytku niemieckiego derbistę (widocznie nie sportsman), wychwala „Chiperic'a" (sic!), nazwa, którą usłyszał od chłopca stajennego, jako niesłychanie wytrzymałego i „sehr genügsam".

***) Zaginął podczas zamieszek wojennych.

Listy z Francji.

O ile dzień rozgrywki Prix du Jockey Club (francuskiego Derby) na klasycznym dystansie 2400 metr. jest uważany we Francji (zarówno jak i we wszystkich krajach) za kulminacyjny punkt sezonu, centralny punkt zainteresowania — o tyle dzień rozegrania Grand Prix de Paris, wyposażonego olbrzymią nagrodą 1,200,000 fr., uważany jest tradycyjnie, jako najgłówniejszy dzień paryskiego towarzyskiego sezonu, a przez tłumy, jako święto ludowe, z niczem nie dające się porównać. Gdy zaś nagroda ta wypada w tak pięknym dniu jak w r. b., bez cienia nawet chmurki — nie sposób jest opisać tego żywiołowego wprost napływu całej paryskiej ludności na plac wyścigowy w Longchamp. Zwarte masy ludzkie zajmowały bowiem wszystkie przylegające dzielnice Paryża, tamowały ruch, zarówno przed, jak i po zakończeniu wyścigów.

Z punktu widzenia czysto sportowego, każdy prawdziwy sportsman wie doskonale, iż nie można dwa razy obchodzić dnia imienin. Zadanie dla koni, mających biegać po dwutygodniowej przerwie (po Derby) na dłuższym jeszcze dystansie (3000 mtr.), a przytem z wzniesieniami i spadkami terenu w Longchamp — nie jest tak łatwem i jeżeli, jak np. wczoraj inny koń, nie derbista, wygrywa Grand Prix, wtedy pytanie, kto jest najlepszym koniem danego rocznika, zawsze pozostaje otwartem.

Derbista Tourbillon p. Boussac'a również nie został „ukoronowanym" w Longchamp i musiał ustąpić nie tylko przed wysoce klasowym Barneveldt'em, lecz również i przed outsider'em Taxodium bar. Rothschilda, który finishował energicznie i omal nie pobił Barneveldt'a. W wyścigu brało udział 13 koni, w tej liczbie dwie klacze: importowana z Anglji córka Sansovino Fille du Salut p. Strassburger'a i zwycięzczyni Oaksu Brulette pułk. Birkin'a. Nie bacząc na to, iż jedyną szansą dla stayer'ów takich, jak Bruledur, Deiri, Brulette był wyścig „na siłę", żadna ze stajen nie zapisała do wyścigu leader'a, tak, iż po doskonałym starcie całe towarzystwo ruszyło „krokiem". Pierwsze 2000 metrów, gdzie prowadziły Montbazon, Bruledur i Triberg pokryte były w 1 m. 19 s. kilometr, następne 400 metrów z szybkością $59^1/_4$ s. kilometr! Następnie zaczął się szalony „sprint" i tutaj tak doświadczony zdawałoby się żokiej, jak Elliott wyrzucił faworyta Tourbillon'a z otatniego na pierwsze

---

tak nie obrastały, były to niezabite szkapy — długo i dobrze służyły.

Trzeba się było zabrać całą parą do pracy, aby wszystko do jakiego takiego porządku doprowadzić.

Kilka razy do roku wyjeżdżałem w sprawach hodowli krajowej. Ponieważ stado Radowieckie zostało ewakuowane i przeniesione do górnej Austrji — przeto wybór ogierów dla pojedyńczych prowincji odbywał się w Enns. Miałem jeden jedyny raz przykre zajście z wówczas już generałem Merhalem. Byłem sam jeden na komisji z polskiej strony, pozatem szef sekcji Köller, inspektor Merhal i kilku delegatów innych narodowości, z których Austrja była zlepiona. Przeprowadzają ogiery, czytają rodowody — a ja, według mego zdania, mówić miałem „biorę" „nie biorę". Warstwa była słabsza, jakoś dużo wypadło tych „nie biorę". Zirytowało to Merhala — zaperzył się i powiedział. „Jak mi Pan deprecjonuje moje ogiery, to nie dam żadnego do Galicji". Na to ja z całą zimną krwią: „Panie Generale ja przecież słowa krytyki nie wyrzekłem — jak Pan widzi jestem tu sam jeden i ja, nie Pan, ponoszę odpowiedzialność za te ogiery, które wybiorę dla naszej hodowli — klaczy jest mało, naleciałości rozmaitych duży procent, tem surowiej i oględniej należy dobierać reproduktory. Jeżeli Pan Generał nie da mi tych, które ja wyznaczam, wrócę do domu i oświadczę, że tego roku z tej a tej przyczyny nie dostaniemy ani jednego ogiera". Szef sekcji Köller, jak zawsze niezdecydowany, zaproponował przerwę i obiad. Kilka wódek, taniutki halerzowy bridge, w którym mu karta dopisywała, wróciły dobry humor p. Merhalowi. Po skończonych robrach zaproponował dalsze komisjonowanie, a skoro ja oświadczyłem, iż wobec jego zastrzeżenia nie wezmę udziału w dalszym przeglądzie, odrazu zwinął chorągiewkę i zgodził się na mój dobór ogierów.

Nastąpiły głodne lata. Stada rządowe musiały być z powodu braku paszy stopniowo zmniejszone. Towarzystwa rolnicze Lwowskie i Krakowskie postanowiły skorzystać z tej sposobności sprowadzenia do kraju lepszego materjału hodowlanego i subwencjonowały w jednej trzeciej kupno klaczy dla hodowców.

Zaczęło się nabywanie klaczy tak pełnej, jak i pół krwi ze stad Wieselburg i Piber w Austrji, Sütveny na Węgrzech i na licytacjach w Wiedniu i w Alag.

Jeździłem z Panami Janem Gorayskim i Romanem Kruszewskim, niekiedy sam, gdyż tym Panom (oficerom w służbie po za linją) często ich zajęcia nie pozwalały ze mną urzędować.

Przyszło do kraju: dwadzieścia kilka klaczy pełnej krwi, między niemi: trzy po Mokan-Anny (Frank).

Déliszel po Balzarroch (Dolly, Diavolo, Dobra Wróżka).

Fingerhut po Falb (Herburt),

Fonska po King Monmouth (Foka),

Frau Szerena po Falb (Elwira, Ganimed, Inwit, Lady Szerena),

Perfolyom po Peregrin (Maja, Izydor Katz),

Pergettyü po Peregrin (Pan Prezes, Osoba z Inteligencji),

Perle po Peregrin (Lapis Lazuli, Naulaka),

Pernizios po Peregrin (Marpessa),

Luba po Bona Vista (Val di Sole),

Rose d'amour po Con amore (Elaunay, Floramour, Happy lover).

Pół krwi klaczy kilkadziesiąt *).

Rozdział klaczy był już zaraz po zakupie zgóry zro-

*) Dużo z tych klaczy przepadło podczas buntu Rusinów i najazdu bolszewików w Wschodniej Małopolsce.

miejsce! Następne 400 mtr. przebyto z szybkością $58^1/_4$ s. kilometr. Oczywiście tempo takie wytrzymać mogły tylko Tourbillon i Barneveldt, które wyszły w walce na ostatnią prostą, odeszły od kilku jeszcze nie skończonych, lecz nie posiadających tak fenomenalnej szybkości przeciwników i... skończyły się oba, gdyż gdy Barneveldt, który uzyskał ½ długości przewagi, zdawał się pewnie wygrywać, podleciał doń Taxodium, przegrywając zaledwie o ½ szyi, trzecim w odstępie ½ długości kończył faworyt Tourbillon, czwartym o długość Deiri, piątym Bruledur.

Tak więc, 3000 metrowy Grand Prix rozegrany został na „sprint" 1000 metr. Ciekawem jest, iż Barneveldt'a dosiadał znany żokej przeszkodowy hrabiego de Rivaud Frühinsholtz, który zaledwie poprzedniego dnia otrzymał licencję żokieja na płaskie wyścigi i który służył w tejże stajni, a zatem znał konia lepiej od kogokolwiek innego. Również interesującem jest, iż ojciec Barneveldt'a The Winter King, syn Son-in Law'a i derbistki Signorinetta'y, został nabyty (w rok po urodzeniu Barneveldt'a) na licytacjach w Newmarket, mniej więcej równocześnie z nabyciem Torelore do Polski za... 200 gwinei, czyli 8.000 złotych!

Nagroda dla koni wycofanych z Grand Prix była interesującą, z powodu uczestnictwa w niej zwycięzcy w Produce Indus'a i córki Ksar'a Confidence, która była drugą w Prix de Diane; ta ostatnia wygrała b. łatwo.

Cały szereg interesujących dwulatków debiutował, bądź też występował w dalszym ciągu. Z pierwszej stawki po synu Sardanapale'a, Fiterari, łatwo wygrał Sisterari, należący do M-me Palmer, bijąc syna Kircubbin'a Charason'a hr. de Rivaud, który powinien być również dobrym koniem. Drugie zwycięstwo odniosła Eadhild p. Cohn'a, wygrał również efektownie Escurial p. Wittouck'a, lecz duże stajnie „milczą" jeszcze.

Wielkie zainteresowanie wzbudził tygodniowy meeting przeszkodowy. Grand Steeple Chase w Auteuil 600.000 fr. zdobyła córka Jus d'Orange'a La Fregatee p. Beauvois, a Wielką Płotową (300.000 fr.) omal nie wygrał tegoż właściciela Les Bossons, pobity zaledwie o szyję przez Baoule, syna Grand Fleet'a, należącego do starego sportsman'a p. Veil Picard'a.

W następnym tygodniu rozegrany zostanie w Saint Cloud 500.000 tysięczny Prix du President de la Republique ze skalą wagi uczestników według wieku. Mówią, iż Barneveld przyjmie udział w tej gonitwie, co zdarza się nie często i bezwątpienia zwiększy w znacznym stopniu zainteresowanie sportowe tego wyścigu.

Włodzimierz ks. Wiaziemski.

Paryż, 29 czerwca, 1931 r.

---

biony i klacze wprost na miejscu do rąk nowych właścicieli wysyłane. Pośpiech był wskazany, gdyż Austrja się rozpadała, transport mógł być po drodze zrabowany, lub z powodu przerwy komunikacji już później niemożliwy.

Drogę Graz — Piber przebywaliśmy zwykle rozstawnymi końmi. Jazda okolicą, obfitującą w piękne widoki, była przemiła. Lubiłem powozić, pół drogi szły dwa skarogniade ogiery po Carabasie, drugie pół-klacze jałowe pełnej krwi Dornecy (Florizel II — Dorimene) i Formica (Raeburn — Folyta).

W zimie 1917 — 18 wracałem z Piber sam. Odesłano mię na najbliższą stację kolejową dwoma Saxon'kami ½ krwi, które później kupiłem. Nie przeczuwając nic złego, konie, ponieważ była zamieć i śnieżyca, zaraz odesłałem do domu. Wchodzę do poczekalni i zapytuję kiedy będzie kasa otwarta — dostaję odpowiedź „niewiadomo, pociąg osobowy, który miał zaraz nadejść, ugrzązł o kilka kilometrów przed stacją w śniegu, musimy dopiero posłać drugą lokomotywę". Tymczasem maszynista oświadcza, że jest głodny, jadł tylko „Wrucken" (brukiew) i kawałek chleba z kukurydzy, ani mu w głowie wyruszać z maszyną, nie ma ani sił ani ochoty, nikt go do tego nie zmusi. Była godzina 6-ta wieczór, kto wie jak długo przyjdzie mi tu siedzieć o głodzie i chłodzie. Piękna perspektywa. Zaczynam pertraktacje z szefem stacji — od niego dostaję kieliszek wódki i kawałek śledzia — maszynistę ułagodziłem duserem i w godzinę wyjechał na ratunek zasypanego pociągu. Wreszcie o 12-tej w nocy zajeżdża pociąg ciemny i nieogrzany. Wsiadam, świecę latarką elektryczną i rozglądam się w sytuacji. Naprzeciw mnie siedzą przytulone i nakryte kocem dwie starsze damy — koło mnie młoda panienka w płaszczyku wiatrem podszytym, skulona, trzęsąca się, zapłakana. Na szczęście miałem ze sobą solidną dachę podróżną, nie wiele myśląc wziąłem panienkę na kolana ku zgorszeniu staruszek, owinęliśmy się razem futrem, nogi okryli kocem i tak zabezpieczeni po 2 godzinach dojechaliśmy z ogromnem spóźnieniem do Wiednia. Na dworcu ani jednego fiakra, już się porozjeżdżali, tramwaje także już nie kursowały — piechotką we dwójkę z kuferkami w ręku dobiliśmy do najbliższego hotelu, kontenci, że mamy narazie dach nad głową. Honny soit qui mal y pense.

W październiku 1918 r. byliśmy z p. Rom. Kruszewskim na licytacji koni w Alag, nabyliśmy wtedy 4 roczniaki i 3 starsze klacze. Tylko dzięki uczynności gen. Merhala (dał eskortę z 3 żołnierzy i polecił natychmiastowe załadowanie) doszły jeszcze bezpiecznie do Galicji. Tegoż dnia przy obiedzie byli zgromadzeni reprezentanci różnych nacji, nosy na kwintę spuszczone, nam jednakże serdecznie gratulowano, wszyscy wierzyli w oswobodzenie Polski.

Z Wiednia szły pociągi przeznaczone tylko dla wojskowych. Moja legitymacja, wydana przez Ministerstwo Rolnictwa, straciła swoje znaczenie. Jak tu wyjechać. Periculum in mora. Rotmistrz Kruszewski wziął w kasie 2 bilety, ubrał mię w swój płaszcz i czapkę wojskową, gdy się już dostałem do wagonu, przedstawiłem się oficerom i bez kłopotu dojechałem do Krakowa.

Tu urywam moje notatki.

Odbudowa Rzeczypospolitej będzie miała swoje miejsce w historji, której będą się uczyć nasze wnuki, daj Boże w stosunkach już całkiem uregulowanych i pomyślnych.

Natura obdarzyła mię sporą dawką optymizmu, nosiłem różowe okulary, nie zniechęcałem się łatwo. Okulary się stłukły, może też tylko dla tego, może zupełnie niesłusznie, wyrywają mi się z ust słowa poety:

„Za moich młodych lat
piękniejszy bywał świat... i t. d."

Essor.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Wyścigi w Łodzi** rozpoczynają się w sobotę dnia 11 b. m., i trwać będą do dnia 9 sierpnia b. r. Meeting łódzki obejmuje 14 dni wyścigowych. Wiele stajen warszawskich i prowincjonalnych zjechało się już do Łodzi; sezon tegoroczny zapowiada się bardzo interesująco.

— **Wiadomości Wyścigowych** Nr. 16 wyszedł z druku i zostanie przesłany naszym prenumeratorom.

— **W stadzie arabskiem w Beheniu** — Romana i Józefa hr. Potockich, w roku bieżącym urodził się następujący przychówek:

1) Od klaczy Koncha po ogierze Wallis II
klaczka c. siwa D j e d d a,
2) „ Flora po ogierze Rasim
ogierek kaszt. T u a r e g,
3) „ Wataha po ogierze Madras
ogierek gniady S e l i m-H a s s a n,
4) „ Potyczka po ogierze Kohejlan I z Janowa
ogierek siwy M a m e l u k,
5) „ Szarża po ogierze Kohejlan I z Janowa
klaczka siwa F a n f a r a,
6) „ Eskadrilla po ogierze Poryck
ogierek siwy H a i l,
7) „ Lutecja po ogierze Madras
ogierek gniady Y e m e n.

Ogierek kasztanowaty od Dywersji po Rasimie zginął wskutek nieszczęśliwego wypadku na pastwisku.

— **Wieści z Podlasia Białostockiego**. „Wysoko-Mazowieckie Koło Sportowe" rusza się. Dnia 21-go czerwca b. r. zebrało się w majątku Siedliska pod Czyżewem 15-tu członków tegoż klubu, w tem 5 amazonek w celu odbycia 30-to kilometrowego raidu. Punktualnie o godzinie 5-tej po południu, przy pięknej pogodzie, pod przewodnictwem wice-prezesa p. Wiktora Jakubskiego wyruszyło całe towarzystwo, a mianowicie: 1) Bronisław Borkowski na klaczy pełnej krwi Sumatra stada Szepietowo, 2) porucznik 10-go pułku Ułanów Pieregorodzki na ogierze wysokiej pół krwi Murza, tegoż stada, 3) p. Władysław Markowski na ogierze pełn. krwi (imp. niem.) Kasztelan, 4) pan M. Skarzyński na klaczy wys. pół krwi Iskra, 5) hrabianka Róża Potocka na klaczy pół krwi Sztafeta, 6) hrabianka Elżbieta Krasicka na klaczy pół krwi Frasquita, 7) panna Wanda Szczuka na wałachu pół krwi Czardasz, 8) panna Danuta Dangel na klaczy pół krwi Gurda, 9) p. J. Apoznański na orjentalnej klaczy Czajka; (powyższe 4 konie ze stada Siedliska p. Jakubskiego). 10) pani Janina Wołłowicz na klaczy orjentalnej Zorka, 11) rotmistrz 10-go pułku Ułanów Paszkowski na wałachu orjent. Ułan, 12) p. Wiktor Jakubski na wałachu orjentalnym Kawaler, 13) hr. Michał Starzeński na klaczy orjentalnej Panienka; (powyższe konie stada Klukowo hr. M. Starzeńskiego); 14) p. Jan Gutkowski na karym wałachu własnym i 15) p. Bohdan Kiełczewski na klaczy orjentalnej Damayanti.

Malowniczemu korowodowi jeźdźców na rasowych wierzchowcach towarzyszył również rasowy wspaniały morengowaty chart z psiarni siedliskowskiej.

Droga prowadziła szerokim, piaszczystym traktem z Siedlisk via Dąbrowa Wielka i majątek Zawrocie pod Wys. Mazowieckiem do Szepietowa, majątku prezesa Koła p. Stanisława Kierznowskiego.

Po dwugodzinnej jeździe, przejeżdżamy trójkami przez powiatowe miasteczko Wysokie Mazowieckie i drogą wytkniętą chorągiewkami wjeżdżamy przez udekorowaną bramę gościnnego dworu Zawrocie pp. Kiełczewskich, na ganku którego oczekiwali nas państwo domu, oraz liczni goście z p. starostą Demideckim-Demidowiczem i jego małżonką na czele. Z wielką radością witamy przygotowany podwieczorek i orzeźwiające lody. Niestety krótki ten odpoczynek przerwał nam rozkaz mastra p. Bohdana Kiełczewskiego wyruszenia na bieg myśliwski (była to dla nas miła niespodzianka), urządzony i poprowadzony przez tegoż z wielką znajomością rzeczy. Na przestrzeni około 2-ch kilometrów znajdowały się najrozmaitsze przeszkody, jak: sadzawka, rowy, wały i płoty. Licznie zebrani goście, oraz publiczność z miasteczka i okolicy, z trudem utrzymywana w porządku przez policję łaskawie użyczoną przez p. Starostę, oklaskiwali z entuzjazmem jeźdźców. Wielki poklask zyskały panie, a mianowicie dzielne sportsmenki hrabianka Potocka i pani Wołłowicz.

Nie obeszło się, jak zresztą zwykle, bez zabawnych incydentów: ktoś miał trudności przy wydostaniu się razem z koniem z kanału i skąpał się — to znów ktoś zgubił beret, lub puślisko, a miejscowa podlaska ludność była wciąż niezdecydowana patrząc na jeźdźców: „cy to chłopiec, cy dziewcyna jado konnamy"?

Po ogólnej fotografji nastąpił końcowy etap raidu 10 klm. do majątku Szepietowo. Stanęliśmy tam już o zmierzchu. W zastępstwie męża, który sędziował na wystawie w Lublinie, przyjęła nas mile gościnna pani domu, prezesowa Kierznowska. Niebawem siedliśmy do kolacji na rzęsiście oświetlonej werendzie.

Epilogiem dnia były tańce w salonach pp. Borkowskich. Rajtroki zamienione na barwne letnie suknie dodawały uroku zabawie, która trwała aż do świtu.

O wschodzie słońca, pełni projektów na nowe imprezy tego rodzaju, wszyscy rozjechali się do domów, unosząc z sobą mnóstwo wspomnień tak bogatego we wrażenia dnia, dziękując gościnnym gospodarzom, oraz głównemu inicjatorowi wiceprezesowi p. Wiktorowi Jakubskiemu, którego niestrudzona energja i ogólna sympatja wpłynęły na tak liczny i udany zjazd.

— **Zawody Konne w Tarnopolu.** Kilka dni temu zakończyły się, urządzone w czasie Wystawy Rolniczej w Tarnopolu, zawody konne Małopolskiego Klubu Jazdy, w których wzięło udział ponad 100 zawodników.

Oprócz pp. oficerów 6-go, 9-go, 12-go, 14-go i 22-go Pułków Ułanów, 6-go Pułku Strzelców Konnych, Korpusu Ochrony Pogranicza, 2-go, 6-go, 13-go Dywizjonów Artylerji Konnej, 12-go i 13-go P. A. P., wzięły w zawodach udział panie: Krystyna hr. Siemieńska-Lewicka, Iza hr. Siemieńska, Zofja Grocholska i panowie: Stanisław hr. Siemieński-Lewicki, Kazimierz Grocholski, Jurystowski, Cielecki, Tomecki z O. K. S. M. — Lwów i Rath.

W pierwszym dniu zawodów — 25 czerwca, po uroczystem podniesieniu bandery państwowej i prezentacji współzawodników Przewodniczącemu Jury, Prezesowi Małopolskiego Klubu Jazdy Generałowi Dywizji Juljuszowi Rómmlowi, odbył się konkurs Otwarcia imienia miasta Tarnopola o nagrodę 1.000 zł., w którym startowało 60 koni.

Pierwsze miejsce w tym konkursie zajął ppor. 6 Pułku Strzelców Konnych Wolski na koniu Rudolf, drugie — por. 12-go P. Uł. Kern na koniu Łotysz i por. 14-go P. Uł. Pohorecki na koniu Łan, nagrodę drugą po losowaniu otrzymał por. Kern. Czwarte miejsce zajął por. 6-go D. A. K. Nagórski na koniu Rycerz, piąte por. K. O. P. Rymsza na klaczy Marynata i szóste, rtm. K. O. P. Cymmermann na koniu Owocowy.

W dniu drugim, 26 czerwca, w konkursie pp. cywilnych im. Wojewody Tarnopolskiego p. Kazimierza Moszyńskiego, pierwsze miejsce zajął po czterokrotnej rozgrywce p. Tomecki z O. K. S. M. — Lwów na koniu Bohuń, drugie — p. Cielecki na klaczy Wadera, trzecie — p. Grocholski na klaczy Kama.

W konkursie pań, pierwsze miejsce zajęła panna Iza hr. Siemieńska na Lalce I, drugie — pani Zofja Grocholska na Lalce II.

W pokazie konia myśliwskiego, „huntershow", do którego stanęło 9 koni, pierwsze miejsce zajął p. Stanisław hr. Siemieński-Lewicki na klaczy Manon, drugie — p. Kazimierz Grocholski na klaczy Kama i trzecie — por. 14-go Pułku Ułanów Pohorecki Roman na klaczy Farsa.

W dniu tym odbył się dodatkowo konkurs myśliwski im. Tar-

nopolskiego Koła Ziemian o nagrodę 600 zł., do którego stanęło 38 koni. Pierwsze miejsce zdobył por. 14-go Pułku Ułanów, Roman Pohorecki na klaczy Farsa, drugie — por. 6 Pułku Strzelców Konnych Gierwatowski na koniu Łowicz, trzecie — ppor. 2 D. A. K. Wakalski na kl. Łysa, czwarte — por. 6 Pułku Uł. Kowza na kl. Minerwa, piąte — por. 13 D. A. K. Gąsecki na koniu Otello i szóste— p. Tomecki z O. K. S. M. — Lwów na koniu Bohuń. Pomysłowe ustawienie przeszkód w tym konkursie, gdzie główną rolę odgrywał czas przebycia przebiegu, zmuszał jeźdźców do panowania nad końmi i kierowania nimi, w wyniku czego tylko jednemu porucznikowi 14-go Pułku Ułanów Pohoreckiemu udało się przebyć parcours bez błędów.

W dniu trzecim, 27 czerwca, odbyły się dwie pierwsze próby Szampjonatu Konia Wojskowego im. Prezesa Małopolskiego Klubu Jazdy Generała Dywizji Juljusza Rómmla.

Do Szampjonatu stanęło 11 zawodników. Po próbie ujeżdżania, która odbyła się o godz. 8 rano na otwartej ujeżdżalni 12-go P. A. P., odpadło pięciu zawodników, którzy zostali zdyskwalifikowani. Do próby wytrzymałości i szybkości na przestrzeni 14 klm. i 100 mtr., która odbyła się w godzinach popołudniowych na terenach majątku Berezowice, stanęło 6-ciu zawodników, z nich odpadło 2-ch, lecz ogólny wynik tej imprezy w dniu tym nie został rozstrzygnięty, gdyż próba trzecia miała się odbyć w poniedziałek 29 czerwca.

W dniu czwartym, 28 czerwca, odbył się ciężki konkurs Armji Polskiej o nagrodę 1.500 zł., w konkursie tym startowało 48 koni.

Pierwsze miejsce, po założonym proteście przez porucznika 13 D. A. K. Gąseckiego i dyskwalifikacji por. 14 Pułku Uł. Pohoreckiego, z powodu wyjechania po za szranki toru, zdobył por. Gąsecki na koniu Otello, drugie — ppor. 6 Pułku Strzelców Konnych Wolski na koniu Rudolf, trzecie — płk. Anders na koniu Regent, czwarte — por. 6 Pułku Strzelców Konnych Gierwatowski na koniu Łowicz, piąte — por. 6 Pułku Uł. Kowza na koniu Pręt, szóste— por. Kowza na kl. Minerwa, siódme — por. 22 Pułku Uł. Florkowski na kl. Newa i ósme — por. 22 Pułku Uł. Kohaut na koniu Neapol.

W dniu tym odbył się konkurs powozów i zaprzęgów, do którego stanęło 4 powozy. Pierwszą nagrodę zdobyła para angielskich wałachów kasztanów „hackney'i" p. Stanisława hr. Siemieńskiego-Lewickiego, drugą — para klaczy węgierskich tegoż właściciela w powozie „mailcoatch", trzecią — para (bałaguła) p. Kamińskiego.

W dniu piątym, 29 czerwca, odbył się konkurs pocieszenia o nagrodę 1.000 zł., w konkursie tym startowało 36 koni.

Pierwsze miejsce zajął por. 2 D. A. K. Herdegen na koniu Nil, drugie — por. 22 Pułku Uł. Kohaut na kl. Nargilla, trzecie — rotmistrz 12 P. Uł. Chojnacki na koniu Nil II, czwarte — ppor. 2 D. A. K. Wakalski na koniu Smutny, piąte — por. 12 P. Uł. Kern na koniu Sokół, szóste por. K. O. P. Krahelski na kl. Pobudka, siódme — ppor. 2 D. A. K. Wakalski na kl. Nadobna, ósme — por. 13 P. A. P. Chiliński na koniu Hultaj, dziewiąte i dziesiąte — p. Wilhelm Tomecki z Oddziału Konnego Sokoła Macierzy — Lwów na koniach Przewrót i Bohuń.

Po odbytej następnie trzeciej próbie Szampjonatu Konia Wojskowego, pierwsze miejsce zajął por. 6 D. A. K. Stojewski na kl. Niezapominajka, drugie — por. 9 P. Uł. Ksyk na kl. Nuna i trzecie — por. 22 P. Uł. Ciepiela na kl. Rabula.

Na zakończenie zawodów odbył się, prowadzony przez p. Kazimierza Grocholskiego, bieg myśliwski imienia Wystawy Rolniczej i Regjonalnej, na przestrzeni około 7.000 mtr., w którym wzięło udział dziesięciu zawodników.

Pierwsze miejsce zdobył por. 9 P. Uł. Wójcik na kl. Mara, drugie — por. 6 P. Uł. Jasielski na koniu Rigoletto i trzecie — rotm. 12 P. Uł. Chojnacki na koniu Oxford.

Po uroczystem opuszczeniu bandery państwowej, zakończyły się zawody Małop. Klubu Jazdy w Tarnopolu.

W godzinach wieczornych odbył się w salach Komendy Garnizonu raut, na którym zostały rozdane uczestnikom zawodów nagrody honorowe.

— Premjowanie koni działu hodowlanego na Okręgowej Wystawie Koni w Lublinie w dniu 20 czerwca 1931 roku.

Komisja w składzie pp. Sędziów: Bolesław Płoski, Stanisław Kierznowski, Aleksander Ledóchowski, Ryszard Zoppi i Zdzisław Poklewski-Koziełł obejrzała 70 koni, zapisanych do ksiąg stadnych związków hodowlanych koni szlachetnych i 13 koni zapisanych do związków hodowców konia uszlachetnionego. Ogółem nagrodzono 30 koni szlachetnych i 17 uszlachetnionych.

Ministerstwo Rolnictwa asygnowało na nagrody dla koni szlachetnych 10.000 zł. (dziesięć tysięcy złotych) i dla koni uszlachetnionych 2.000 (dwa tysiące złotych). Zarząd Związku Hodowców Lubelskiego Konia Szlachetnego przeznaczył od siebie dla koni szlachetnych 2.000 (dwa tysiące złotych) ze specjalnem uwzględnieniem roczniaków.

Wyżej wymieniona Komisja Sędziowska, pracując pod przewodnictwem wybranego przez siebie prezesa Stanisława Kierznowskiego całą gotówkę, przeznaczoną na nagrody, wypłaciła w łącznej sumie 14.000 (czternaście tysięcy złotych), rozdzielając nagrody na poszczególne sztuki, zgodnie z niżej podanem wyszczególnieniem, przyznając ponadto od Ministerstwa Rolnictwa jeden medal złoty, 4 medale wielkie srebrne, jeden mały srebrny, oraz dwa medale bronzowe. Przyznano również jeden pierwszy championat.

a) matki stadne:

Nr. 175 Fatma — wielki srebrny medal i nagr. I — 700 zł.; Nr. 176 Małgosia wielki srebrny medal i nagr. II — 460 zł.; Nr. 275 Wiesienka — mały srebrny medal i nagr. II — 460 zł.; Nr. 238 Rosa nagr. III—375 zł.; Nr. 298 Hydra nagr. III—375 zł. Razem 2370 zł.

b) Klacze 4-ro i 5-cio letnie:

Nr. 158 Signora nagroda I — 700 zł.; Nr. 300 Wanda nagroda II — 460 zł.; Nr. 278 Rakieta nagroda II — 460 zł.; Nr. 277 Venus nagroda III — 375 zł. Razem 1995 zł.

c) klacze 3 letnie:

Nr. 178 Renia nagroda I — 700 zł.; Nr. 180 Formoza wielki srebrny medal i nagroda II — 460 zł.; Nr. 79 Hi-hi wielki srebrny medal i nagroda II — 460 zł.; Nr. 190 Wilejka nagroda II — 460 zł.; Nr. 188 Syrena nagroda III — 375 zł.; Nr. 179 Antylopa nagroda III — 375 zł.; Nr. 312 Aurora nagroda III — 375 zł. Razem 3.205 zł.

d) ogiery 3, 4 i 5 letnie;

Nr. 196 Rywal medal bronzowy i nagroda I — 700 zł.; Nr. 198 Derwisz medal bronzowy i nagroda II — 460 zł.; Nr. 194 Petroniusz nagroda II — 460 zł.; Nr. 259 Charmant nagroda III — 275 zł.; Nr. 235 Bambus nagroda III 275 zł. Razem 2.170 zł.

e) ogierki i klaczki roczne z udowodnionem pochodzeniem (ogierki z dwustronnem):

Nr. 193 Minerwa nagroda I — 300 zł.; Nr. 62 Atak nagroda II — 210 zł.; Nr. 207 Idylla nagroda II — 210 zł. Nr. 218 Eunice nagroda III — 175 zł.; Nr. 191 Senator nagroda III — 175 zł.; Nr. 150 Mac-Mahon — nagroda III — 175 zł.; Nr. 239 Nawałnica nagroda — IV — 90 zł.; Nr. 151 Rigoletto II nagroda IV — 90 zł.; Nr. 192 — Bożydar nagroda IV — 90 zł. Razem 1.515 zł.

f) championy: za najlepszą sztukę z pośród nagrodzonych pierwszemi nagrodami:

Nr. 178 Renia złoty medal i I champion 745 zł.; klacze Związku Hodowców Konia uszlachetnionego; Nr. 331 Bajka nagroda I — 400 zł.; Nr. 340 Tarlanka nagroda II — 300 zł.; Nr. 333 Socha nagroda III — 225 zł.; Nr. 345 Berta nagroda III — 225 zł.; Nr. 349 bez nazwy nagroda IV — 175 zł.; Nr. 332 Dzika nagroda IV — 175 zł. Razem 1500 zł.

Roczniaki Związku Hodowców Konia uszlachetnionego:

Nr. 342 Bej nagroda II — 200 zł.; Nr. 238 Dahma nagroda III — 150 zł.; Nr. 339 bez nazwy nagroda III—150 zł. Razem 500 zł.

— Premjowanie koni remontowych na Okręgowej Wystawie Koni w Lublinie w dniu 21-ym czerwca 1931 roku.

Komisja w składzie pp. Sędziów:

Przewodniczący: Kierownik Wojskowego Zakładu Remontu Koni M. S. Wojsk. płk. Feliks Rozwadowski.

Członkowie: Prezes Zw. H. Szl. K. pół krwi w Warszawie Stanisław Kierznowski, Przewod. Kom. Remontowej Nr. I ppłk. Rabiński, Kierow. Państw. Stadniny koni w Kozienicach p. Ryszard Zoppi, Referendarz Min. Rol. p. inż. Witold Pruski.

Komisja przyznała następujące nagrody z funduszów wyasygnowanych przez Ministerstwo Spraw Wojskowych.

I nagrody:

w dziale artylerji konnej	za Nr. kat.	157	zł. 750
„ wierzchowym kawal.	„ „ „	185	„ 750
„ „	„ „ „	213	„ 750
„ „	„ „ „	181	„ 750

II nagrody:

w dziale artylerji konnej za Nr. kat.	30	zł. 500
„ „ „ „ „ „	103	„ 500
„ „ „ „ „ „	137	„ 500
„ wierzchowym kawal. „ „ „	24	„ 500
„ „ „ „ „ „	118	„ 500
„ „ „ „ „ „	153	„ 500
„ „ „ „ „ „	154	„ 500
„ „ „ „ „ „	177	„ 500
„ „ „ „ „ „	182	„ 500

III nagrody:

w dziale artylerji konnej za Nr. kat.	95	zł. 300
„ „ „ „ „ „	99	„ 300
„ „ „ „ „ „	211	„ 300
„ wierzchowym kawal. „ „ „	27	„ 300
„ „ „ „ „ „	28	„ 300
„ „ „ „ „ „	84	„ 300
„ „ „ „ „ „	107	„ 300
„ „ „ „ „ „	125	„ 300
„ „ „ „ „ „	113	„ 300
„ „ „ „ „ „	164	„ 300
„ „ „ „ „ „	173	„ 300
„ „ „ „ „ „	221	„ 300
„ „ „ „ „ „	230	„ 300
„ „ „ „ „ „	261	„ 300
„ „ „ „ „ „	280	„ 300
	Razem	Zł. 12.000

Nagrody honorowe od Ministerstwa Rolnictwa za grupy koni remontowych, składające się z 5 sztuk jednego typu przyznano:

Witold hr. Łoś Nr. kat. 171, 182, 185, 177, 179 medal złoty, Antoni Budny Nr. kat. 152, 153, 154, 155, 157 wielki medal srebrny. Ord. Maurycy hr. Zamoyski Nr. kat. 24, 26, 27, 28, 29 mały medal srebrny. Aleksander hr. Szeptycki Nr. kat. 105, 106, 107, 108, 109 medal bronzowy.

ZAGRANICZNA.

ANGLJA.

— **Newmarket,** 2 lipca.

E x e t e r S t a k e s, 1.010 Ł — 1200 mtr. dla 2-latków.

1. Short Hand, og. kaszt. (Papyrus — Quick Thought po White Eagle), Mr. Edward Esmond, 58 kg., ż. H. Jellis.

2. Fateh Singh, og. (po Phalaris), ks. Aga Khan, 56¼ kg., ż. M. Beary.

3. Tolvadden, og. (po Tolgus), Mr. A. F. Basset, 56$^1/_4$ kg., ż. H. Beasley;

bez miejsca: Smiling Lancer, Sunblest, og. po Weissdorn — Coronella.

Wygrane o 6 dł. — łeb. Czas: 1:13$^4/_5$. Zakłady: 7:2, 100:8, 11:4.

J u l y C u p 1.010 Ł — 1200 mtr.

1. Xandover, 4 l. og. siwy (Condover — Xanthene po Grey Plume), Mr. James Schwob, 67¼ kg., ż. C. Elliott.

2. Stingo, 4 l. og. (po Tremola), Mr. D. M. Gant, 67¼ kg., ż. H. Wragg.

3. Fleeting Memory, 6 l. og. (op Vencedor), Mr. F. Johnson, 64 kg., ż. R. Perryman;

bez miejsca: Diplomat.

Wygrane o 1 dł. — kr. łeb. Czas:: 1:12$^2/_5$. Zakłady: 7:2, 6:5, „na" 11:4.

P r i n c e s s o f W a l e s's S t a k e s, 1.445 Ł — 2400 mtr.

1*. The Recorder, 4 l. og. kaszt. (Captain Cuttle — Lady Juror po Son in Law), Mr. J. A. Dewar, 58½ kg., ż. F. Fox.

1*. Shell Transport, 3 l. og. gn. (Pommern — Scriburna po Sunstar) Mr. W. M. Cazalet, 53 kg., ż. R. Dick.

3. Pomme d'Api, 3 l. og. (po Zionist), ks. Aga Khan, 54½ kg., ż. M. Beary;

bez miejsca: Sandals, Wall Street, Rock Star, Tippets.

Wygrane łeb w łeb — kr. łeb. Czas: 2:33. Zakłady: 11:10 „na", 6:1, 11:4.

WĘGRY.

— **Budapeszt,** 29 czerwca.

B a r. B e l a W e n c k h e i m M e m o r i a l, 24.000 pengö— 1600 mtr.

1. Rapallo, 3 l. kl. gn. (Pazman — Raba), Eug. Dreher, 51½ kg., ż. Gutai.

2. Csak elöre, 3 l. kl. (po Pazman), M. Schiffer, 50½ kg., ż. Blackburn.

3. Betyar, 3 l. og. (po Obliterate), J. Petanovits, 50½ kg., ż. V. Esch.

bez miejsca: Hortobagy, Maglya, Honpolgar, Wotan.

Wygrane o 3 — 3 dł. Czas: 1:39,8.

Tot. 16, 14, 26, 32:10.

TELEGRAMY WŁASNE.

— **Berlin- Grunewald,** 5 lipca.

E n g e l b e r t F ü r s t e n b e r g R e n n e n. Nagr. hon. i 6.800 RM. — 3000 mtr.

1. Avanti, 5 l. og. sk. gn. (Fervor — Abazzia) bar. S. A. v. Oppenheim, 55½ kg., ż. H. Zehmisch.

2. Gregor, 4 l. og. (po Pergolese) A .i C. v. Weinberg, 61 kg., ż. O. Schmidt.

3. Silberstreif, 5 l. wał. (po Prolog) E. G. Butzke, 54 kg., ż. W. Printen;

bez miejsca: Erika, Chantilly.

Wygrane o 2½ — 6 — 2 dł. Czas: 3:20,8.

Tot. 25, 14, 13:10.

— **Saint Cloud,** 5 lipca.

P r i x d u P r e s i d e n t d e l a R e p u b l i q u e, 400.000 fr.— 2500 mtr.

1. Barneveldt, 3 l. og. sk. gn. (The Winter King — Black Domino) Cte O. de Rivaud, 54 kg., ż. A. Rabbe.

2. Tourbillon, 3 l. og. (po Ksar) M. Boussac, 54 kg., C. Elliott.

3. Roi de Trefle, 3 l. og. (po Monarch) S. Guthmann, 54 kg., W. Sibbritt;

bez miejsca 4. Pulcherrimus, 5. Amfortas, 6. Racedale, dalej: Les Bossons, Erain, Four in Hand.

Wygrane o 6 — 3 — 2 dł. Czas: 2:43,4.

Tot. 35, 12, 13, 18:10.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 100 zł., 1/4 strony 60 zł., 1/8 strony 35 zł.

Naczelny Redaktor: Janusz Włodzimirski. Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Druk. W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.